

2x2=?

665

Po świętach o teatrze

Ludzie ułożyli porządek, brzemiennie w żał z powodu szybkiego przemijania świąt: święta, święta i po świętach. Święta powinny trwać dłużej, bo podobno miosą dobre wspomnienia, ciepło rodzinne, mądre refleksje, serdeczność i to sumuje się w godziwy, ładny odpoczynek. Być może. Mnie w czas świąt akurat nic specjalnie ciekawego ani do głowy ani do duszy nie przychodzi. Gorzej – wspomnień nie lubię, refleksje natomiast uciekają mi na obrzeża wielkich spraw. Powiedzmy sobie szczerze: w święta przypłataje się do mnie coś, co jeszcze nudą nie jest, ale nudą stałoby się, gdyby święta trwały dłużej choćby o jeden dzień. Na szczęście, jak rzadko co w Polsce, święta zaczynają się i kończą się u nas według planu. Ścisłej – w zgodzie z kalendarzem.

Święta dostarczają mi wszakże pewnej przyjemności: wiem, co jem i czuję smak tego, co jem. Jedzenie poza świętami bywa tylko jedną z wielu czynności jakie należy wykonać dla spełnienia się dnia. Ponadto w czasie świąt mogę solidnie zrewidować dostępne mi pisma i dzienniki. Nie inaczej było i w minione święta.

Tętk na pierwszej stronie świątecznego „Magazynu” zainteresowała mnie – pewnie po profesji – obszerna informacja Stanisława Mijasa ozdobiona wielce obiecującym tytułem: „Teatr nasz widzimy ogromny”. Konfrontacja tytułu z treścią informacji nakazała wszakże ów tytuł uznać raczej za marzycielskie westchnienie i Społecznego Komitetu Budowy Teatru, i Stanisława Mijasa, i wszystkich tych, którzy pragnęliby rychłego ukończenia budowli u zbiegu ulic Żeromskiego i Zagórskiej. Rzeczywistość, domagająca się spieszniejszych rozwiązań w wielu innych punktach miasta, województwa i kraju, może okazać się bardziej bezwzględna dla tej inwestycji, aniżeli wynika to z informacji gazetowej, tyleż markotnej, co optymistycznej.

Chciałbym bardzo pomóc nowemu teatrowi, aby urodził się cały i piękny, ale nie dysponując innymi argumentami, sięgam po najprostszy: to paradoks nie kończyć czegoś, co jest prawie ukończone i potrzebne ludziom. Argument? Żaden argument! W kraju, gdzie żyje się wśród setki paradoksów, jeden paradoks mniej, jeden więcej – nie naruszają normy, a więc i nie mogą spełniać roli argumentów.

Zresztą, jeśli oświadcznikiem szybkiego ukończenia budowy teatru jest wicewojewoda kielecki, Wojciech Nosek, można wierzyć, że uczyni dużo dla ukończenia tej inwestycji. Radia słucham tylko w podróży. Musiałem więc

gdzieś jechać 27.XI.1982, bo właśnie wtedy około 18 wysłuchałem dwu rozmów w radiu. Dyrektor Wojdan mówił o teatrze radomskim, zaś o teatrze kieleckim mówił wicewojewoda Nosek. Znaczy – wicewojewoda odpowiadał na pytania jakiejś pani. Jeśli dobrze pamiętam, zaczęło się od pytania, czy Kielcom jest potrzebny teatr. Wicewojewoda w odpowiedzi zaproponował, aby takie pytanie zaserwować komuś w stolicy, bo niby dlaczego dla wszystkich jest oczywiste, że na Marszałkowskiej musi egzystować teatr, a w Kielcach zasadność istnienia teatru można podawać w wątpliwość? Rzadko się zdarza, aby przedstawiciel władzy z takim przekonaniem i tak inteligentnie bronił teatru, idei dla wielu mglistej, niewymiernej i zdecydowanie mniej przydatnej od kanalizacji, fabryki gwoździ czy składu makulatury.

A w „Ekranie” (nr 10) znalazłem wśród zapowiedzi programowych informację o tzw. przeniesieniu telewizyjnym „Pana Jowialskiego” z radomskiego teatru. Zaintrygowały mnie dwa nazwiska wpisane w obsadę tego spektaklu. Wyczytałem, że Jowialskiego gra jakiś Jerzy Wasiutyński. Nie znam człowieka. Może i dobry. Będąc na miejscu dyrektora Wojdana obsadziłbym wszakże w tej roli Jerzego Wasięczyńskiego, który – jak wiem – nadal pracuje w zespole radomskim, ale pewnie bojkotuje. O bojkocie z dużą znajomością sprawy pisał niedawno na łamach „Magazynu” Jerzy Głębocki. Skarcił wszystkich aktorów i jednego dyrektora teatru w Warszawie, ja zaś nie wracałbym do tej sprawy, gdyby nie fakt wręcz incydentalny, bezprecedensowy. Fakt budujący, godny naśladowania. Głębocki nie ograniczył się do krytyki. Za słowem poszedł u niego czynił Jerzy Głębocki postanowił sam wystąpić w roli aktora, wzmacniając radomski zespół artystyczny Oto na str. 15 świątecznego „Ekranu” wyczytałem właśnie tuż po zapowiedzi, iż Jowialskiego gra Jerzy Wasiutyński: „Jerzy Głębocki (Szambelan)”! Podoba mi się taka determinacja, granicząca z fanatyzmem ideowym kamikaze. Tak trzeba wspomagać kulejącą rzeczywistość!

I tyle poświęć świętecznego pleple o teatrze.

RYSZARD SMOŻEWSKI

PS. „Pan Jowialski” z Radomia powinien być emitowany w Nowy Rok. Czekam z niecierpliwością. Będę żalował, jeśli okaże się, iż to nie nasz redakcyjny Jerzy Głębocki kreował Szambelana.

R.S.